Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 199. Sobota, 28 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

WYKRYCIE WIELKIEJ FABRYKI FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW.

Znaleziono kilka beczek podrobionych 5-złotówek.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj posterunek policji miasta Koła, pow. Kutnowskiego, wpadł na trop fałszerzy banknotów.

aresztował całą szajkę

i zlikwidował zakrojoną na szeroką skalę drukarnię fałszywych 5-złotówek.

Wykrycie bandy odbyło się w następujących okolicznościach:

Do urzędu pocztowego w Kole zgłosiła się żona właściciela majątku Pilice, celem

nadania pewnej sumy pieniężnej

dla syna do Warszawy.

Urzędnik, przyjmujący pieniądze, znalazł wśród nich

6 fałszywych pięciozłotówek.

Banknoty zatrzymano i o fakcie zawiadomiono policję.

W śledztwie nadawczyni zeznała, iż mąż jej otrzymał te pieniądze od handlarza bydła Krokowskiego.

Przeprowadzona u niego rewizja dała wynik nadspodziewany. W sienniku łóżka, na którem leżała żona Krokowskiego znaleziono większe ilości falsyfikatów. Dalsza rewizja wykryła w piwnicy domu Krokowskiego kilka beczek z kapustą, wśród której

ukryte były rulony

fałszywych pięciozłotówek.

Obok beczek znaleziono zakopane w ziemi części maszyn do druku banknotów.

Przyciśnięty do muru Krokowski wydał trzech swoich wspólników, Dekawałka, Eisena i Jakubowicza. Rewizja przeprowadzona we wspólnem mieszkaniu Eisena i Dekawałka wykryła kompletne urządzenia fabryki pieniędzy.

Kilka

precyzyjnych maszyn

i aparatów skonfiskowano.

Mieszkanie fałszerzy opieczętowano.

Stwierdzono, iż banda przez długi czas puszczała w obieg falsyfikaty.

Dalsze śledztwo objął prokurator.

P. STAROSTA REMISZEWSKI,

którego w dniu dzisiejszym w sali Rady Miejskiej o godzinie 6 wieczorem uroczyście pożegnają przedstawiciele władz, organizacyj i stowarzyszeń miejscowych.

NIEBEZPIECZNY ATLETA

zranił ciężko przeciwnika i pogryzł policjanta.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 8. W pewnej restauracji przy ul. Chłodnej atleta Sypniewski posprzeczał się z jakimś mężczyzną. Gdy ten wyszedł z restauracji, Sypniewski wybiegł za nim do sieni i schwyconą

ławką zadał przeciwnikowi silny cios w głowę.

Rannego w stanie

beznadziejnym

odwieziono do szpitala. Podczas aresztowania rozjuszony atleta okrutnie pokąsał policjanta Skonieckiego. Atletę mimo to obezwładniono i związanego zawieziono do komisarjatu.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,78
Nowy-Jork	9,00
Paryż	25,84
Szwajcarja	174,06

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,30
Dolar	5,12 3/4
Przekaz na Warszawę	9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żadaniu	**9,00**
W płaceniu	**8,98**

Tendencja spokojna Podaż mierna

Łańcucki zostanie odesłany do Rosji

wzamian za ks. Żylińskiego.

Warszawa, 28 sierpnia. — Pisma ryskie donoszą z Moskwy, że pomiedzy rządem sowieckim a rządem polskim

doszło do porozumienia w sprawie

wymiany skazanych w Rosji sowieckiej na karę śmierci obywateli polskich, w tej liczbie ks. Żylińskiego, za odbywających karę w więzieniach polskich komunistów, w tej liczbie posła komunistycznego Łańcuckiego.

Walka o płace na Górnym Śląsku jeszcze nie rozstrzygnięta!

Katowice, 28 sierpnia. Czterogodzinne obrady komisji arbitrażowej pojednawczej w Katowicach, jakie odbyły się w piątek, 27 sierpnia w sprawie zatargu o płace w wielkim przemyśle na Śląsku,

nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Na zakończenie przewodniczący obrad radca górniczy Nowakowski złożył oświadczenie, że wobec trudności, na jakie napotkały obrady nie wyda żadnego orzeczenia i sprawę przekaże komisarzowi demobilizacyjnemu do rozstrzygnięcia

Szczątki Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki

odjechały do Przasnysza.

Warszawa, 28. 8. Dziś o godzinie 7-ej rano po uroczystej mszy w kościele Ojców Jezuitów na Starem Mieście, szczątki św. Stanisława Kostki, ułożone na

pięknie przybranym samochodzie,

odwieziono do Przasnysza, dokąd samochód przybędzie o godzinie 12 w południe. O tej porze odprawione będzie tam uroczyste nabożeństwo, poczem procesja do oddalonego o 5 klm. Rostkowa (miejsce urodzenia świętego), gdzie złożone zostaną szczątki św. Stanisława Kostki.

Pierwszy dzień Zjazdu Katolickiego w Warszawie.

Warszawa, 28. 8. Dziś o godzinie 10 rano w gmachu politechniki warszawskiej

rozpoczęły się obrady 3-dniowego zjazdu katolickiego.

Obrady zagaił prezes komisji zjazdu, p. Władysław Glinka. Specjalne przemówienie wygłosił również ks. Kardynał **Kakowski. Referaty wygłoszą:** poseł Chaciński i ks. jezuita Roztworowski z Krakowa. O godz. 3 po południu odbędzie się w Filharmonji uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki.

Trąba powietrzna nad Lublinem.

Z Lublina telefonują:

Wczoraj szalała nad miastem

straszliwa wichura,

połączona z trąbą powietrzną, która wyrwała kilkadziesiąt stuletnich drzew wraz z korzeniami oraz

poznosiła z niektórych domostw dachy.

Jeden z padających dachów przywalił grupę robotników i dwóch ciężko ranił.

Przedłużenie wakacyj, a ruch kuracjuszy.

Warszawa, 28 sierpnia. W związku z przedłużeniem **wakacyj szkolnych do 15 września.** ruch powrotowy kuracjuszów z uzdrowisk i miejsc kąpielowych zmalał do minimum, a nawet przez czwartek i piątek wzmógł się znacznie wyjazd nowej kategorji letników do małopolskich miejsc uzdrowiskowych, zwłaszcza do Zakopanego i Krynicy, co skłoniło władze kolejowe do powiększenia składu wagonów w pociągach we wszystkich kierunkach z Warszawy.

Szczęśliwy łodzianin wygrał 10,000 złotych.

Jak się dowiadujemy główna wygrana (10 tysięcy złotych) podczas wczorajszego ciągnienia loterji państwowej padła na numer 28.018 — kupiony w kolekturze państwowej p. Jatki przy ulicy Piotrkowskiej 22. Szczęśliwcem, który wygrał owe 10 tysięcy złotych jest jeden z kupców łódzkich handlujących mąką.

WYROK SĄDU APELACYJNEGO W SPRAWIE BYŁEGO PODPROKURATORA SĄDU OKRĘGOWEGO W SIEDLCACH.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 8. Sąd Apelacyjny rozpatrywał skargę apelacyjną byłego podprokuratora Sądu Okręgowego w Siedlcach, Piotra Truszkowskiego, skazanego przez tenże Sąd Okręgowy na

1 rok więzienia

za fałszowanie weksli. Wyrok Sądu Okręgowego Sąd Apelacyjny zatwierdził.

NIEUDANY ZAMACH NA MAGAZYN AMUNICYJNY W NOWEJ WILEJCE.

Z Wilna telefonują: W Nowej Wilejce niewyśledzony dotąd osobnik

usiłował wykonać

zamach na magazyn amunicyjny tutejszego garnizonu wojskowego. Złoczyńcę spłoszyła warta, która na miejscu wypadku

znalazła lont.

P. WŁADYSŁAW SIERPIŃSKI,

długoletni czynny członek Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, oddziału w Łodzi, właściciel znanej fabryki rowerów „Wicher", obchodzi w dniu jutrzejszym jubileusz 35-letniej pracy zawodowej.

Kongres mniejszości narodowych w Genewie uznał granice państw—powstałych po wojnie.

Przyjęto też zasadę lojalności wobec państwa.

Zdemaskowanie irredenty.

W Genewie obraduje kongres mniejszości narodowych, który

zgromadził 70 delegatów 17 różnych narodowości.

Prezydentem kongresu obrano Słoweńca d-ra Wilfana, posła do włoskiego parlamentu, jednym z wiceprezydentów d-ra Kaczmarka, Polaka, sekretarzem generalnym Niemca, d-ra Ammende.

Na kongresie — jak donieśliśmy w depeszach — są reprezentowane m. in. mniejszości polskie z Niemiec, Czechosłowacji, Litwy, Łotwy i Rumunji.

Z Niemiec przybyli: hr. Sierakowski, prezes związków polskich w Niemczech, dr. Kaczmarek i Baczewski; z Czechosłowacji poseł Wolff, z Litwy poseł Budzyński — a wszyscy Polacy utworzyli jedną grupę.

Kongres ten jest właściwie dopiero

pierwszym poważnym i należycie zorganizowanym kongresem mniejszości narodowych.

Dopuszczeni nań zostali bowiem tylko delegaci, którzy posiadają mandat od zorganizowanej w danem państwie mniejszości, a kongres przyjął jako naczelną zasadę, lojalne uznanie przynależności do państwa,

wykluczył zaś irredentę.

Z tego powodu Rusini, Białorusini i Litwini w Polsce, którzy

nie chcą uznać obowiązku lojalności wobec państwa

i prowadzą politykę antypaństwową irredentystyczną, wysłali swoich delegatów tylko jako „obserwatorów" na kongres, nie mających prawa głosu, dzięki czemu oszczędzono też kongresowi

słuchania zaciekłych napaści na Polskę.

Problemu mniejszości narodowych nie można żadną miarą lekceważyć. Poczucie narodowe rozbudziło się silnie u wszystkich ludów, nie da się już stłumić, a próby ucisku grożą niebezpieczeństwem wybuchów rewolucyjnych.

W imię ładu i pokoju w Europie, kwestja mniejszości

musi być tedy pomyślnie rozwiązana,

t. j. słuszne postulaty mniejszości muszą być spełnione, ich potrzeby zaspokojone.

Znaczenie kongresu leży w tem,

że uznał lojalność wobec państwa za obowiązek każdego

i że nakazał w ramach danego państwa dążyć do równouprawnienia i swobody.

A zatem kongres

uznał granice państw, powstałych po wojnie,

okazując tem, że nie chce przeszkadzać procesowi konsolidacji i uspokojenia w Europie.

Następnie kongres, oceniając stosunki realnie,

wyrzekł się hasła autonomji terytorjalnej,

a poprzestał na

żądaniu samorządu kulturalnego

dla zorganizowanych mniejszości narodowych równomiernego traktowania ich przez państwo.

Uchwały kongresu mają znaczenie tylko teoretyczne, ale

powinny dla rządów stanowić wskaźnik,

czego chcą przedstawiciele mniejszości, nie hołdujący skrajnym hasłom, zaś dla poszczególnych mniejszości uchwały te stać się winny hamulcem w ich rewolucyjno-irredentystycznych zapędach. Odnosi się to przedewszystkiem do

mniejszości ruskich i białoruskich w Polsce.

Jeśli wszystko nie łudzi, kongres genewski jest pierwszym krokiem

na nowej drodze polityki

wielu mniejszości narodowych.

Rynki konjunkturowe nie są fundamentem pomyślności gospodarczej.

Zaniedbanie stałych rynków zbytu dla chwilowych korzyści ---- zemści się srodze na nierozważnych eksporterach.

Nasze młode firmy eksportowe grzeszą kardynalnie w tym sensie, że

przeceniają wprost rynki konjunkturowe

nie dając należytego uwzględnienia w tranzakcjach

rynkom stałym.

Przejdźmy do faktów.

Jednym z najbardziej ekspansywnych przemysłów eksportowych jest obecnie przemysł węglowy. Jak powszechnie wiadomo, stało się to dzięki strajkowi w kopalniach angielskich. Konsekwencją strajku jest

wielkie zapotrzebowanie węgla w samej Anglji

dla jej potężnego przemysłu oraz olbrzymiej floty, a równocześnie i zapotrzebowanie węgla na tych rynkach, które przed strajkiem wyłącznie zaspakajała Anglja.

Eksporterzy polscy

uzyskali nowe konjunktury,

zarówno Anglja, jak i inne państwa, dotychczas przez nią zaopatrywane, zwróciły się do naszych kopalń po węgiel. Przemysł węglowy

zmobilizował się poważnie,

aby pokryć potrzeby nowych rynków zbytu. Zauważmy, że przed wojną gospodarczą Niemcy, jak wiadomo byli poważnymi odbiorcami węgla, a w czasie wojny gospodarczej nasz przemysł węglowy zdołał sobie zdobyć nowe rynki, jak włoski, austrjacki, skandynawski i rosyjski.

Rynki te, uzyskane w normalnych warunkach,

a nie chwilowem zapotrzebowaniem,

nosiły przez to samo cechy

rynków stałych.

Tymczasem z chwilą otworzenia się konjunktur na eksport do Anglji i jej dawnych klientów, eksporterzy nasi

zaniedbali swoich dotychczasowych odbiorców,

dając supremacje nowym klientom. Starzy odbiorcy w tym wypadku Włosi, Austrjacy, Szwedzi, Rosjanie i t. d.

mają słuszny powód do narzekania

i stracenia zaufania do naszych eksporterów, którzy lekkomyślnie zrywają możolnie nawiązane stosunki eksportowe o charakterze stałym.

Dla każdego jasnem wszak jest że strajk angielski

wiecznie trwać nie będzie

wcześniej czy później załamie się, a starzy, zasobni, konsekwentni, dbający o swoich klientów eksporterzy angielscy

z powrotem odzyskają dawne rynki.

Znając dumę narodową i, że tak powiemy, handlową Anglików można przypuszczać, że posuną się nawet do silnej konkurencji, aby dawne rynki znów pozyskać. A wtedy polski eksport

z konkurencją nie da sobie rady,

rynki konjunkturowe odpadną,

a rynki stałe utraci,

gdyż zbyt nierozważnie ich się wyzbył.

Odmienną jest również psychologja rynku stałego, a konjunkturowego. Rynek stały wprowadza

czynnik spokoju tranzakcji,

normalizację, zacieśnia stosunki gospodarcze poszczególnych krajów, podczas, gdy

rynek konjunkturowy jest płynny,

łatwo się likwiduje, powodując niebezpieczne kolizje tranzakcji, oczywiście, z przewagą tego niebezpieczeństwa po stronie eksportujących.

Z tych względów czynniki miarodajne winny wziąć pod uwagę groźne niebezpieczeństwa tkwiące z łatwo dających się wykorzystać rynkach konjunkturowych, ale nad wyraz

niewygodnych dla normalnych stosunków eksportowych.

Rynki konjunkturowe należy traktować li tylko jako takie, bez zbytniego wyładowania w nie gros sił ekonomicznych,

gdyż nie są one fundamentem,

na którym da się oprzeć na czas dłuższy powodzenie eksportowe, często sprawiając niepożądane niespodzianki, odbijające się nietylko na tej, czy innej gałęzi przemysłu, ale na ogólnem położeniu finansowo-gospodarczem państwa. Potęgę przemysłu i handlu

buduje się tylko na rynkach stałych,

tych rynków nie wolno zaniedbywać, przeciwnie z całą intensywnością należy je zdobywać, choćby z rezultatami narazie niebardzo efektywnemi.

Polska mogłaby mieć miljonowe zyski z ruchu turystycznego.

Lekceważone u nas źródło dochodu daje Francji rocznie 15 miljardów franków.

Okres letni w krajach zachodnio- europejskich takich jak Szwajcarja, Francja, Włochy etc. sprowadza

zwykle fale turystów z zagranicy,

zatem napływ pewnej ilości walut obcych. Tam, gdzie turyzm i jego eksploatacja stały się niejako częścią gospodarki krajowej, dochody czerpane z tego źródła są niebylejakie i stanowią

dość poważną pozycję

w ogólnym budżecie krajowym.

Zupełnie ścisłe i objektywne dane, obrazujące znaczenie turyzmu, jako jednej z gałęzi gospodarki krajowej przedstawiło po raz pierwszy w tak opracowanej formie Centralne Biuro Turystyczne w Paryżu, które wspólnie z ministerjum handlu w Waszyngtonie wydało sporę broszurę p. t.

„Ukryty czynnik w bilansie wymiany międzynarodowej".

Przedmiotem tej broszury jest cyfrowe zobrazowanie ruchu turystycznego między Stanami Zjednoczonemi a Francją. Otóż, jak stwierdza amerykański Board of Trade,

na 100 turystów Amerykanów,

udających się do Francji, przypada 2 miljonerów, 18 przedstawicieli zamożnej burżuazji, 44 kupców i przemysłowców, 8 turystów pur sang, 28 studentów, urzędników, nauczycieli etc. Tak się przedstawia jakościowo turyzm amerykański.

Ponieważ, jak oblicza Biuro Turystyczne w Paryżu zwiedziło Francję w roku

1925 — 220.000 Amerykanów,

przeto obliczając średnio wydatki ich na 1.028 dolarów od osoby otrzymamy

sumę 226 miljonów dolarów,

co po kursie 22 franki za 1 dolar (1925 r.) daje sumę prawie 5 miljardów franków.

W tym samym roku 1925 zwiedziło Francję 759 tysięcy turystów Anglików i blisko 490.000 Hiszpanów. Są to cyfry imponujące swą wielkością. Biuro paryskie nie rozporządza bliższemi danemi co do sum, jakie mogła pozostawić we Francji fala turystów z Anglji i Hiszpanji, lecz naogół przypuszcza, że będą to sumy mniejsze, niż ekspensy dolarowe amerykanów ze względu na krótszy kilkudniowy zaledwie pobyt przeważnej części gości napływowych z Albionu i półwyspu Iberyjskiego. Bądź co bądź w sumie ogólnej, jak przypuszczają autorzy broszury, wydatki Anglików i Hiszpanów we Francji sięgają zapewne cyfry nie o wiele mniejszej

od 5 miljardów,

pozostawionych przez Amerykanów.

Pozatem Szwajcarja wysłała do Francji w r. 1925 — 13.500 turystów, Holandja — 38.600.

Sumując wszystkie pozycje ruchu turystycznego w roku 1925, Biuro Paryskie dochodzi do wniosku, iż Francja otrzymała w roku ubiegłym od cudzoziemców goszczących w jej uzdrowiskach miastach, plażach etc. nie mniej niż

15 miljardów franków.

Jest to suma

przenosząca o parę miljardów

budżet państwowy Francji z r. 1925.

Oszczerstwo — czy potworna rzeczywistość?

Dalsze rewelacje o warszawskiej policji śledczej.

„Głos Prawdy" zamieszcza w dalszym ciągu szereg sensacyjnych rewelacyj, odnoszących się do gospodarki w warszawskim urzędzie śledczym.

Między innemi dziennik ten ujawnia szereg kradzieży,

popełnionych pod ochroną agentów urzędu.

Przestępcy zasadniczo nie wykrywano, gdyż w odnośnej kradzieży wmieszani i zainteresowani byli komisarze policji warszawskiej.

„Głos Prawdy" wylicza

szereg kradzieży w bankach,

popełnionych według tego organu — „za zezwoleniem urzędu śledczego". Również głośna w swoim czasie kradzież futer w firmie Starkmana, (który z tego powodu popełnił samobójstwo), została

dokonaną za wiedzą urzędu śledczego.

Wywiadowca — pisze „Głos Prawdy" — który wiedział, kto dokonał kradzieży, zwrócił się do komisarza Szabrańskiego z propozycją aresztowania złodzieja, usłyszał w odpowiedzi: „Nie wtrącaj się, jak chcesz pracować u mnie, to się wpierw zapytaj,

czy i kogo wolno ci aresztować".

Tej samej nocy drogocenne futra powędrowały do Gdańska pod osłoną i za wiedzą wtajemniczonych funkcjonarjuszów policji śledczej.

„Głos Prawdy" wymienia tutaj szereg innych kradzieży (między innemi u jubilera Kredzierskiego, gdzie skradziono kosztowności na sumę 50 tysięcy złotych), w których policja świadomie

skierowała śledztwo na fałszywe tory.

—:o:—

Uspokajające oświadczenie komisarza Rządu generała Składkowskiego.

Wobec tego, że zarzuty stawiane w tychże artykułach, mogą wywołać poważne zaniepokojenie opinji publicznej, komisarz rządu na m. st. Warszawę komunikuje:

W miesiącu lipcu r. b. zapoczątkowano z inicjatywy komendy głównej policji państwowej zmiany na kierowniczych stanowiskach w urzędzie śledczym m. st. Warszawy, w wyniku których w dniu 1 sierpnia r. b.

został zwolniony aspirant policji

Bachrach, a z dniem 20 sierpnia przeniesieni zostali w stan nieczynny zastępca naczelnika urzędu śledczego,

nadkomisarz Kurnatowski i podkomisarz Dobiecki.

Wymienieni zostali zwolnieni nie na skutek stwierdzenia nadużyć z ich strony, lecz ze względów służbowych. Wreszcie rozkazem władz wyższych został przeniesiony do komendy głównej naczelnik urzędu śledczego, podinspektor Sonnenberg.

Opróżnione stanowiska w dniu 20 sierpnia objęli: nadkomisarz Chełmicki, jako pełniący obowiązki naczelnika urzędu śledczego, komisarz Sobota, zastępca naczelnika urzędu śledczego, podkomisarz Sztabholc i aspirant Jaroszyński, jako kierownicy rejonu. Dopiero w dniu 22-go sierpnia r. b.,

a więc w dwa dni po ustąpieniu wyżej wymienionych funkcjonarjuszów

„Głos Prawdy" i inne czasopisma rozpoczęły akcję, zmierzającą do zmiany stosunków, panujących w urzędzie śledczym. Zamierzone jest przeprowadzenie w urzędzie śledczym dalszych zmian personalnych,

jakie zostaną uznane za konieczne

przez obecnych jego kierowników. Wobec postawionych niektórym funkcjonarjuszom zarzutów, zarządzone zostało dochodzenie wstępne,

poczem przesłano je do dyspozycji prokuratora

Sądu Okręgowego w Warszawie.

Komunistyczny Landru.

Zamordował żonę i zakopał jej zwłoki w piwnicy.

Z Litwy donoszą:

Aresztowano tutaj 43-letniego ślusarza Hahna pod zarzutem

zamordowania żony.

Hahn rozwiódłszy się z pierwszą swą żoną zawarł drugie małżeństwo. Drugą jego żonę znaleziono w maju 1920 r.

powieszoną w piwnicy.

Ponieważ Hahn twierdził, że żona jego popełniła samobójstwo, więc nie wdrażano śledztwa sądowego i zwłoki bez sekcji pochowano. Ponieważ obecnie wyłoniło się podejrzenie, że

Hahn drugą swoją żonę zamordował,

zwłoki zostaną prawdopodobnie ekshumowane.

Hahn ożenił się po raz trzeci ale nazajutrz po ślubie przyszło między małżonkami do gwałtownej kłótni. Trzecie małżeństwo Hahna trwało zaledwie 2 lata. 11listopada 1923 r.

trzecia żona ślusarza zniknęła bez śladu.

Hahn dom swój wynajął pewnemu weterynarzowi, którego pies okazywał dziwne rozdrażnienie skoro się tylko znalazł w piwnicy. Zwróciło to uwagę weterynarza. Powiadomił on władze

i w piwnicy podjęto poszukiwania.

Z głębokości około metra

wykopano części kobiecego szkieletu.

Znalezione kości przeniesiono do Instytutu medycyny sądowej.

a Hahna aresztowano.

Zaprzeczył on jakoby popełnił zbrodnię i oświadczył, że nie wie skąd się wzięły te części szkieletu. Dotychczas nie był nigdy karany, a przy ostatnich wyborach do Rady gminnej

stronnictwo komunistyczne wysunęło go jako kandydata.

Z żoną Hahn obchodził się ogromnie brutalnie. Przyparty do muru przyznał się w końcu, że

zakopał zwłoki swej trzeciej żony w piwnicy.

twierdzi wszakże, że i ona popełniła samobójstwo przez powieszenie.

Wartość opiekuńczego skrzydła rozumnej matki.

Ukryte niebezpieczeństwa wieku przełomowego młodzieży.

Któryś z uczonych wyraził się, że chęnie ze czcią uchyla czoła przed każdą atką, która swe dzieci

szczęśliwie przeprowadzić potrafiła przez wiek przełomowy.

I ma rację!

Nic trudniejszego, jak

kierować młodą latoroślą,

óra w zmiennych nastrojach, od górych wzlotów i radosnych hejnałów do chopenhauerowskiej

czarnej melancholji,

róbuje się wyłamać z pod wpływu wyowawców.

Wiek przełomowy młodzieży jestto ores wyjątkowych w życiu

głębokich przeobrażeń fizycznych i duchowych,

zyczem fizyczne objawy tego stadjum rzejściowego zdają się odgrywać drugorzędną rolę. Albowiem kompleks sympmatów dojrzałości płciowej u zwierząt, nawet u ludów pierwotnych

przechodzi właściwie niepostrzeżenie.

odczas gdy najjaskrawsze formy „głuich lat" dają się zauważyć u dzieci roziców wysoce kulturalnych.

Słusznie też medycyna punkt ciężkoi rozważań tej dziedziny

przenosi na teren psychologiczny,

e negując bynajmnie doniosłego wpływu zycznych przeobrażeń.

Ale i z duchowego stanowiska rozpaując zagadnienie widzimy, że nie tyle ozum,

ile uczucia podlegają największym przemianom.

Tak zwane „uświadomienie" wcale nie at związane z okresem przełomowym. małemi wyjątkami dzieci są

tajemniczone w misterjum życia o wiele wcześniej,

nieraz też zdarzają się i takie wśród zieci wyjątki, w których symptomaty doj załości płciowej występują przed uświaomieniem.

Tak czy inaczej

funkcje myślowe w tem stadjum wieku

łodzieży ulegają zasadniczym przemiaom. Budzą się mianowicie: zmysł kryyczny, zdolność porównawcza, pogląd na wiat, skłonność do wnikania w problemy ecjalne, dążenie do wyboru zawodu żyiowego,

oraz wszystkie utajone elementy twórcze,

ednem słowem dana jednostka ludzka mienia swój obserwacyjny kojarzenioy sposób myślenia na syntetyczno-twórzy, zawsze jednak

na tle wybujałej uczuciowości,

tórej charakterystycznemi cechami są:

wzmożona wrażliwość,

ahania od jednej krańcowości do drujej, skłonność do marzeń, uwielbiań, nienawiści, mistycyzmu, pociąg do podróży, aż do różnego rodzaju manij, od misyjnej do samobójczej włącznie.

Ale najbardziej powszechnym i rzucającym się w oczy wyrazem okresu przełomowego jest:

negowanie autorytetów, gryząca satyra, tendencje anarchistyczne, krnąbrność i pociąg do swawolnych wybryków. Walka przeciwko ojcu i jego rozlicznym zastępom: profesorom, państwu, Bogu, jako najogólniejszemu uosobieniu wszelakiej władzy jest często głównym motorem postępowania młodzieńca

w okresie przełomowym.

Typowe są naprzykład dla tego stadjum tendencje ateistyczne i socjalistyczne młodzieży.

Jako korona tych wszystkich skomplikowanych przeobrażeń zjawiają się, prawie jednocześnie,

pierwsze przeżycia erotyczne,

którym towarzyszy najczęściej konflikt z sumieniem i charakterystyczna przesada w jedną, czy drugą stronę: żywiołowe puszczenie cugli budzącej się naturze, pochłaniające

siły żywotne,

tak, że na nic innego miejsca nie pozostaje, albo ustawiczna walka o ascezę

prowadząca niejednokrotnie do rozpaczy

z powodu braku radości życia.

Nie odrazu dochodzi młodzieniec, czy dziewczę do pierwszego przedmiotu swych erotycznych wstrząśnień. Od dziecinnej miłości do rodziców i rodzeństwa uciążliwa droga idzie po przez szereg osób pośrednich (kuzynek, przyjaciół, ciotek wujów, nauczycielek (li) i t. d., nim nareszcie natrafi na objekt, znajdujący się poza rodziną.

Powszechnie są też w tym okresie znane objawy zboczenia u młodzieży, które pozostawiając na uboczu mimochodem tylko zaznaczamy, że, o ile nie wolno wychowawcom przechodzić nad niemi do porządku dziennego, o tyle też niesłusznem jest widzieć w nich

niechybny zadatek przyszłej perwersji.

Ten wysoce psychicznie i fizjologicznie interesujący symptomat wieku przełomowego

mija najczęściej bez śladu.

Skoro się zastanowimy, jakim skomplikowanym przeobrażeniom podlega każdy człowiek w swoich przełomowych latach na jakie

niebezpieczeństwa jest narażony,

dzięki chwiejności swych uczuć,

nim się stanie człowiekiem normalnym,

zrozumiemy wówczas znaczenie opiekuńczego skrzydła rozumnej matki.

J. Saw.

Po przewrocie w Grecji.

Admirał Condurietis objął, jak donosiliśmy, funkcje prezydenta republiki, na które to stanowisko powołało go IV-te zgromadzenie narodowe. Nasze zdjęcie przedstawia gmach ministerjum wojny w Atenach, zajęty przez generała Condilisa w czasie walk. — U dołu na prawo: adm. Conduriotis.

Gdzie jest najgorszy klimat na świecie?

Lato tegoroczne było

tak chmurne i deszczowe,

że zaiste niejeden mógł sobie pomyśleć, iż gorszej pogody nawet sobie wyobrazić nie można. Słyszało się też dosyć urągań na ten nasz nieznośny klimat. Pocieszmy się wszakże, że istnieją na kuli ziemskiej okolice, które mają klimat taki, jaki dla nas, mieszkańców środkowej Europy, byłby poprostu nie do zniesienia.

Zwykle określa się jako najgorszy klimat — klimat Death Valley w południowej Kalifornji. Przeciętna temperatura od maja do września waha się tam pomiędzy 29 — 39 stopniami, czasem jednak dochodzi

aż do 50 stopni gorąca.

W innych miesiącach klimat nie jest tam jednak tak zabójczy i dlatego profesor Kasner, uczony niemiecki twierdzi, że

najokropniejszy jest klimat na wyspach Kamara.

Jest to grupa wysp brytyjskich, zajmująca 130 klm. kwadratowych w południowej części morza Czerwonego, w pobliżu wybrzeża Arabji. Najniższa temperatura tam, to 20 stopni, a najwyższa przekracza 40 stopni.

Jest tam codziennie jednakowo gorąco, a upał ten staje się jeszcze bardziej nieznośnym przez

wysoki stan wilgoci w powietrzu,

co utrudnia orzeźwiający sen. Słońce pali tam bez litości tygodniami, miesiącami, a wiatry przynoszą ze sobą tylko wilgotne gorące

powietrze i rozżarzony piasek.

W przeciągu 4 lat, kiedy czyniono te obserwacje, 3 razy tylko padał silniejszy deszcz, a burze również rzadko dochodzą do tych wysp. To też na wyspach tych żyje zaledwie

około 100 rybaków,

pędzących nędzny żywot.

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta klasa.

Czternasty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 10.000 Nr. 28018.

Zł. 3.000 Nr. 10027.

Zł. 2.000 Nr.: 23708, 31106.

Zł. 1.000 Nr.: 89, 17229, 31791, 40080, 51351.

Zł. 600 Nr.: 3731, 5654, 10355, 13593, 19192, 19252, 38767, 49665, 56629, 61021 61776.

Zł. 500 Nr.: 14060, 14571, 22693, 28437, 32297, 35323, 42791, 50599, 51215, 58407 60999, 61929.

Zł. 400 Nr.: 1963, 2731, 2925, 4961, 5901, 6033, 7869, 10032, 10137, 11088, 11161 11864, 13723, 14224, 16362, 21475, 22445, 22705, 23760, 25858, 26995, 28470, 29657, 29765, 31067, 36514, 40067, 43948, 44227, 45515, 48604, 48892, 49220, 50818, 52408, 52870, 54085, 57263, 60893, 63345, 63690 65887.

ALEKSANDER PETERLI.

Dramat na plaży.

Trzy uderzenia gongu uprzedziły kąpiących się w morzu o nadciągającej burzy.

Kuracjusze w wielkim popłochu uciekali na brzeg. Zaledwie ostatni gość znalazł się na ziemi, gdy spokojna dotychczas powierzchnia morza poczęła się burzyć i pienić, zwiastując bliską nawałnicę.

Kobiety, dzieci i mężczyźni, śmiejąc się głośno i ocierając mokre twarze kąpielowym ręcznikiem, wbiegli na ogromną werandę, gdzie zapalano już światła i jazzband przygrywał ostatnie szlagiery.

Goście zasiedli przy stolikach, niektórzy nawet zaczęli tańczyć w kąpielowych strojach.

Nagle rozległ się krzyk:

— Tam!... Ktoś tam tonie...

Wszyscy zerwali się z miejsc. Muzyka przestała grać. Kilkadziesiąt par oczu, uzbrojonych w lornetki, skierowało wzrok w stronę pieniących się fal morskich.

— Nie... To nie jest człowiek...

— Co pan mówi?... Nie widzi pan?...

— Aha!... Tak, tak... Teraz widzę...

Dreszcz zgrozy przeszył wszystkich od stóp do głowy.

Na wszystkich ustach zjawiło się jedno pytanie:

— Ktoż to może być?..

Oglądano się na wszystkie strony, szukano znajomych i krewnych naradzano się nad tem, kto mógł się odłączyć od całego towarzystwa i popłynąć tak daleko. Nagle ktoś krzyknął:

— To jest Hamory!

— Znowu przyłożono lornetki do oczu.

— Tak... Poznaję go... On jest zmęczony... Napróżno walczy z falą morską...

W tłumie powstał popłoch. Wymachiwano rękami i chustkami, ażeby wskazać tonącemu kierunek, w którym powinien wytężyć swe siły.

Jednocześnie spuszczono szalupę, do której wsiedli dwaj najlepsi wioślarze.

Dwie osoby siedziały na werandzie przy stoliku, nie ruszając się z miejsca: kobieta i mężczyzna.

Mężczyzną tym był Eugenjusz Czekely, kobietą — jego żona. Gdy na werandzie powstał hałas, mężczyzna drgnął:

— Słyszysz... — rzekł do żony — Hamory tonie... Akurat teraz...

Kobieta zbladła.

— To straszne...

— Żałujesz go?...

Ten człowiek walczy ze śmiercią.

— Nie można go nazwać człowiekiem! Udawał przyjaciela, a za moiemi plecami chciał ciebie uwieść... chciał zrobić z ciebie swą kochankę...

Mężczyzna drżał z wielkiego zdenerwowania.

— Uspokój się!... — prosiła go żona.

— Powiedz, co zaszło miedzy wami? — pytał szeptem, dysząc ciężko.

— Geniu!

— Odpowiadaj!

— Powiedziałam ci przecież wszystko!

— Więc on cię nawet nie pocałował?..

— Zostaw!

— Odpowiadaj!... Spójrz mi w oczy!.. Wiem, że to nie twoja wina... Odpędziłaś go zaraz od siebie... Ale powiedz, czy cię całował...

— Daj mi teraz spokój!...

— A więc całował?...

— Tak...

Zgrzytnął zębami i zacisnął pięści.

Na werandzie powstał hałas.

— On jest zgubiony!...

Czekely zerwał się od stolika. Spojrzał na pieniące się fale. Na twarzy jego pojawił się uśmiech. On — rekordowy, niezwyciężony pływak jednem spojrzeniem zorjentował się w sytuacji i zrozumiał, że Hamory jest zgubiony.

— Siły go opuszczają!... on opada na dno!...

Spojrzał w dal. Wybiegł z werandy, zrzucił z siebie marynarkę i skoczył do wody.

Wśród tłumu zdenerwowanie wzrosło do zenitu. Na werandzie zapanowała grobowa cisza. Słychać było trwożne bicia serca wszystkich kuracjuszy.

Nagle głośny krzyk wstrząsnął całą werandą:

— Brawo!... Dopłynął!... Wracają!... Ach, jak on pływa!... Brawo!...

Czekely schwycił tonącego i ciągnąc go za sobą, zmierzał do brzegu.

Gdyby przybył o dwie minuty później, wszystko byłoby stracone.

Nareszcie wyszli obaj na brzeg.

Wokół wybawcy zebrał się tłum ludzi. Hamory padł wyczerpany na ziemię, lecz wkrótce wrócił do przytomności.

Podniósł się z podłogi, podszedł do swego wybawcy i wyciągnął rękę.

— Drogi przyjacielu... Wybacz...

Czekely nie przyjął wyciągniętej ręki.

— Uratowałeś mi życie...

— Tak, ale żeby dokonać zemsty!...

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił dwa razy. Hamory zachwiał się i upadł.

Czekely schował rewolwer i spokojnie usiadł przy stoliku.

Glorja Swanson ubezpiecza się na 6 miljonów dolarów.

Sensacja w świecie filmowym.

Wybitne „gwiazdy filmu", zwłaszcza amerykańskiego, pracują ustawicznie nad tem, aby o nich ciągle mówiono. Popełniają więc ustawicznie rozmaite

ekscentryczne czyny.

Rekord jednak osiągnęła obecnie Glorja Swanson, a właściwie markiza de la Falaise de la Coudraye. Ubezpieczyła się ona obecnie na wypadek śmierci na olbrzymią sumę

sześć miljonów dolarów.

Suma ta przypadnie w udziale mężowi, markizowi de la Coudraye i 6-ej córce. Oczywista, iż jedno towarzystwo asekuracyjne nie jest w stanie przyjąć tak wysokiego ubezpieczenia. A więc zajęło się tą sprawą nowe towarzystwo asekuracyjne.

Wnuk słynnego miljardera szmuglerem.

Z Nowego Jorku donoszą, iż władze celne aresztowały pod zarzutem uchylania się od cła młodego człowieka. Podczas rewizji znaleziono u niego w kieszeni kosztowną lornetkę, przyrząd do golenia i kilka innych drobiazgów. Okazało się, iż aresztowany

jest wnukiem Rockefellera,

słynnego miljardera.

Niewinna manja ludzi.

Przeszło dwa miljony osób zbiera na całym świecie znaczki.

Filatelistyka jest niewinną chorobą, która ogarnęła olbrzymią ilość ludzi. Filateliści posiadają

swoje pisma fachowe,

handel markami jest niezmiernie rozwinięty... a nawet przemysł, produkujący rzadkie egzemplarze, których ongi wydrukowano za mało.

Według przeprowadzonej statystyki ogólna ilość filatelistów

wynosi 2.323.000.

Na pierwszem miejscu w statystyce idą Stany Zjednoczone i Kanada z ilością miljona amatorów zbieraczy. W dalszej kolejności wypada na Niemcy 440.000, Anglję 363 tysiące, Francję, Belgję, Holandję, Szwajcarję i Luksemburg 300 tys., Austrję, Węgry, Jugosławję i Czechy 110 tysięcy, Włochy, Hiszpanję, Portugalję, Rosję i państwa skandynawskie i bałkańskie 60 tysięcy, Azję 20 tysięcy, Amerykę Południową i Środkową 20 tysięcy, Afrykę i Australję 10 tysięcy.

Oczywiście za ścisłość tych cyfr nie ręczymy.

Da, de, di, du, do ---

rozmawiają ze sobą podczas pracy dżdżownice.

Ciekawe odkrycie uczonego.

Niepozorna i skromna dżdżownica, ciesząca się głównie uznaniem amatorów sportu wędkowego, jest przecie stworzeniem pożytecznem, gdyż

użyźnia ziemię,

a ponadto — jak przyznają uczeni — inteligentnem.

Profesor Mangold, który oddawna studjuje życie dżdżownic, przekonał się, że mają one swoją mowę. Dźwięki, przez nie wydawane, słyszalne są niekiedy w odległości

nawet 4 metrów.

Dźwięki te możnaby nazwać „mową dadaistów", gdyż przypominają zgłoski da, de, di, du, do, w różnych natężeniach i kombinacjach głosowych.

Mangold stwierdził, że mowa dżdżownic nie jest przypadkowa, lecz celowa, a daje się słyszeć,

zwłaszcza przy pracy,

t. j. przy przesuwaniu się przez ziemię, lub piasek. Czy ma ona na celu wzajemne porozumiewanie się, czy zaloty — czy wreszcie jest to monolog, tego stwierdzić się nie udało.

Czerwonoskórzy wyszukali kryjówkę bandytów.

Oryginalne zdjęcie filmowe.

Przed kilku dniami na pocztę, wiozącą cenne przesyłki z Omaha do Portland,

napadli zamaskowani bandyci.

Rząd wystosował wezwanie do Indjan, plemion Szoszonów i Arrapahów, by podjęli pościg za rabusiami.

Wezwanie to nadeszło w chwili, gdy właśnie 50 „wojowników" tych plemion brało udział — w zdjęciu filmowem, przedstawiającem polowanie na bawoły i na „blade twarze". Ocknęła się w żyłach czerwonoskórców

rycerska krew przodków.

Momentalnie skoczyli na swe mustangi i popędzili w kierunku gór Teton, dokąd schronili się bandyci. Zachwycony reżyser filmowy pocwałował za nimi ze swoim aparatem i miał najwspanialsze, bo

prawdziwe, nieinscenizowane zdjęcie.

Indjanie, którzy na łonie przyrody rozwijają niezwykłą energję i spryt w tropieniu śladów,

wyszukali kryjówkę bandytów.

Ponieważ tamci nie chcieli się poddać, wywiązała się walka. Reżyser, nie bacząc, że jakaś nieopatrzna kula utkwiła mu w udzie, z zaciekłością kręcił korbą aparatu. Indjanie zastrzelili

3 opryszków, a 5 pojmali.

Otrzymają zato przyrzeczoną nagrodę, a przedsiębiorca filmowy jest już wprost zasypany zamówieniami na „prawdziwy" indyjski film.

Emil Buchna, były policjant wolnego miasta Gdańska, produkuje się obecnie w cyrku Hagenbeka swemi niepospolitemi sztukami. — Zdjęcie nasze przedstawia siłacza i dużą cysternę, napełnioną wodą, która przejeżdża przez jego piersi.

Największy tłuścioch świata

przeniósł się do wieczności.

Padł ofiarą ataku apoplektycznego.

W mieście Waygeross, w amerykańskim stanie Georgja zmarł niedawno niejaki W. T. Brinson, który uchodził w Ameryce za

największego grubasa Starego i Nowego Świata.

Mr. Brinson, który był agentem okrętowym, ważył „tylko" 600 funtów angielskich. Wzrost jego odpowiadał tuszy, wynosił bowiem 1.92 metra.

Grubas padł ofiarą

ataku apoplektycznego.

Wszystko, co nosił Brinson, musiało być sporządzone na miarę. Nawet meble, a zwłaszcza łóżka, musiały się liczyć z imponującym ciężarem swego właściciela. Pomimo tak ogromnej ilości sadła odznaczał się Brinson

znaczną ruchliwością.

Maszerował sprawnie z szybkością, której mógłby mu pozazdrościć niejeden człowiek szczupły. Posiadał on serce bardzo czułe

na wdzięki niewieście.

Co prawda — nie mógł on znaleźć towarzyszki życia, któraby nie zlękła się owego fantastycznego ciężaru. Musiał więc pozostać w stanie starokawalerskim choć nieraz na to utyskiwał. Pozatem był to człowiek bardzo wesoły, lubiący towarzystwo i pochłaniający w swym przepastnym żołądku

zawrotne ilości pokarmów i napojów.

Zmarł w wieku 64 lat wskutek ataku apoplektycznego, wywołanego nadmiernie obfitym obiadem.

Krateczki sądowe.

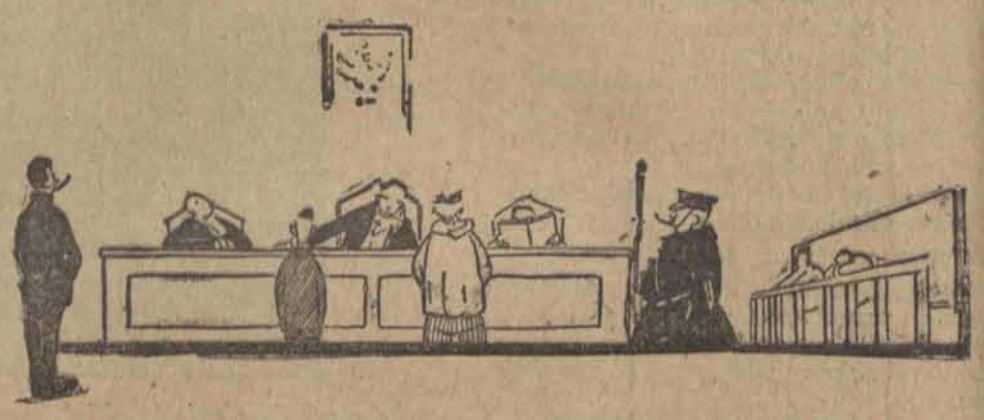

Inkasent z „prawdziwego zdarzenia".

Niewyczerpane źródło dochodu.

W sferach piekarskich naszego miasta cieszy się wielką popularnością pan Jan Pusz, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej. Jakie są tej popularności przyczyny, dowiemy się poniżej. Nie będą one dlań zbyt pochlebne.

Pan Pusz, pomimo młodego jeszcze wieku, obarczony jest liczną rodziną. A gdy spora gromadka pociech woła „papa", to trza mieć odpowiednie źródło dochodu.

Pan Pusz szukał takiego źródła. Chodziło mu o znalezienie posady, któraby dawała mu profit poza pensją.

Pan Pusz szukał i znalazł.

DO INKASA.

Znany właściciel piekarni i kupiec mąki, pan Juljan Sztiber, zaofiarował mu u siebie stanowisko w charakterze sprzedawcy.

Ochoczo zabrał się pan Pusz do pracy i pryncypał był nader zeń zadowolony.

Jakież jednak dochody poza pensją może mieć sprzedawca. Inkasent — rzecz inna!

Pan Sztiber miewał stale dużo pieniędzy do zainkasowania na mieście. Sam załatwiać tego nie mógł.

Zaczął tedy pan Pusz wychwalać zdolności swe do inkasa.

Wychwalał, wychwalał, aż zdołał przekonać pana Sztibera. Po długich pertraktacjach stanęła ugoda, na mocy której sprzedawca, p. Pusz, przedzierzgnął się w inkasenta, pełniąc jednocześn. w dalszym ciągu funkcje sprzedawcy. Wynagrodzenie miało wynosić 1 i pół procent od sumy zainkasowanej.

W początkach swej działalności wykazał tak niezwykłą energję i uczciwość, że szef rozpływał się w pochwałach. Stosunki między obu panami stawały się coraz bardziej przyjazne.

ZROBIŁ SWOJE I ADIEU!

Idylla ta przecież nie trwała długo. Bo oto pan Pusz zaczął przywłaszczać sobie rozmaite kwoty, pobierane od piekarzy, którzy winni byli p. Sztiberowi za mąkę. A gdy sumka przywłaszczonych pieniędzy stała się dość pokaźna, nagle „zachorował" i do pracy się nie zgłaszał.

Wierząc niezachwianie w uczciwość swego pracownika, pan Sztiber nie kwestjonował choroby jego, czekając cierpliwie.

Mijały tygodnie, a pan Pusz nie zjawiał się. Jakież było zdumienie pana Sztibera, gdy doniesiono mu, że chory obłożnie inkasent spaceruje po mieście tip-top ubrany ze swą niemniej elegancko ubraną małżonką.

Wówczas to w panu Sztiberze zrodziło się podejrzenie, że nie wszystko jest w należytym porządku.

Zawezwał przeto pana Pusza, aby zechciał wraz z nim przeprowadzić kontrolę zainkasowanych wierzytelności. Pan Pusz z oburzeniem propozycję tę odrzucił.

Wówczas pryncypał sam zabrał się do rzeczy. I oto w trakcie kontroli wyszły na jaw sprawy bardzo brzydkie.

Nie było wątpliwości: pan sprzedawca — inkasent dopuszczał się systematycznego przywłaszczania sum inkasowanych.

Oburzenie pana Stibera nie miało granic. Nie wiele myśląc kropnął przeciwko Janowi Puszowi skargę do Urzędu Prokuratorskiego, który z kolei sprawę przekazał sądowi pokoju I okręgu. Sprawa znalazła się na wokandzie w dniu onegdajszym.

Po zbadaniu licznych świadków winę została panu Puszowi całkowicie udowodniona, wobec czego pan sędzia Wawrzyński skazał niesumiennego inkasenta na tygodnie więzienia.

Ze względu jednakże na to, że jest jedynym żywicielem rodziny, wykonanie wyroku zawieszono na przeciąg lat 2-ch.

Miejmy nadzieję, że p. Jan Pusz zejdzie z nieuczciwej drogi łatwego zarobkowania, na którą był wstąpił tak nieopatrznie.

Sza — wicz.

—:o:—

KINO Dom Ludowy

Dziś

Pod pręgierzem opinji

(O honor siostry)

Historja poświęcenia i upadku w 8 aktach

W roli głównej **ALICE TERRY**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

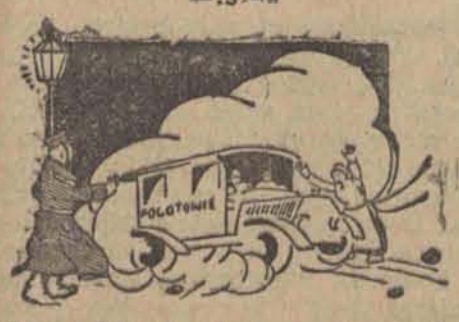

Klientki, które miast korzyści przynoszą straty.

Nieudane „kupno" serdaków.

W dniu onegdajszym do sklepu galanteryjnego pani Gitli Menacher, przy ulicy Północnej 12

weszły dwie młode kobiety,

w zamiarze kupna serdaków. Pani Gitla podała kupującym całe pudło żądanych przedmiotów do wyboru i zajęła się obsłużeniem innych kupujących.

Tymczasem owe kobiety korzystając z nieuwagi właścicielki wsunęły kilka serdaków pod płaszcze i oświadczywszy kupcowej, że im się nie podoba wyszły ze sklepu. Po ich odejściu właścicielka spostrzegła

brak 7 serdaków

przedstawiających wartość około 100 złotych. Gitla nie namyślając się wiele wybiegła ze sklepu i widząc oddalające się szybko złodziejki zaczęła je gonić. Jedną z nich zatrzymano i odprowadzono do odnośnego komisarjatu. W drodze ujęta próbowała kilkakrotnie uciekać, mimo to jednak znalazła się w komisarjacie, gdzie ustalono że jest to

Elżbieta Wilczek,

zamieszkała pod Brzezinami. Znaleziono przy niej dwa serdaki pochodzące z kradzieży oraz kilka tuzinów jedwabnych pończoch.

Wilczkównę osadzono w areszcie, za towarzyszką zaś wszczęto poszukiwania.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Prawdziwy mężczyzna
Komedja w 7 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Romantyczne grzybobranie.

Zredukowany „urzędnik bankowy" w roli donżuana.

Od miesiąca przeszło we wsi Kociszew powiatu łaskiego bawił na wywczasach letnich łodzianin, 22-letni Gustaw Brończyk, zredukowany robotnik, przedstawiający się wszędzie za

urzędnika bankowego,

tego bowiem życzył sobie stryj Gustawa, najinteligentniejszy pono i najbogatszy gospodarz we wsi.

Brończyk, chłopak mądry, wnet poznał aspiracje stryja i począł go urabiać według swego gustu. Wyperswadowawszy tedy próżnemu wieśniakowi, że aby udawać inteligenta, trzeba nieco grosza,

ciągnął od niego gotówkę

ile się tylko dało. W niespełna tydzień od chwili przyjazdu pan Gustaw z mizernie odzianego wyrobnika, przedzierżgnął się w eleganckiego młodziana, zdolnego ruszyć w świat na podbój serduszek niewieścich.

Pieniążki stryjek dostarczał mu tak obficie, że Brończyk sprawiwszy sobie kilka garniturów, resztki pieniędzy wydał na „muzykę" dla młodzieży całej wsi. Popularność Gustawa po tem wzrosła ogromnie.

Stryj również był rad z wybryku swego bratanka, a choć kieszeń zrobiła się lżejsza, mimo to jednak zaproponował Gustawowi urządzenie jeszcze jednej podobnej do tamtych bibki.

Naturalnie, że pan Gustaw przyjął propozycję. Tym razem w majówce wyprawianej w lokalu stryja wzięło udział

kilkadziesiąt osób.

Gucio był wszystkiem: prowodyrem tańców, gospodarzem, słowem wodził rej, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników zabawy, a już najwięcej stryja, który upodobawszy sobie bratanka postanowił go ożenić z jakąś pięknością wiejską.

Wesoły chłopak wyprzedził jednak stryjka w zamiarach.

Zupełnie przypadkowo natknął się w lesie na zbierającą grzyby

Konstancję Lasiak,

córkę sąsiada.

Uroda dziewczyny wywarła na nim nieprzeciętne wrażenie. Brończyk z miejsca zakochał się w Kostusi, przyczem i ona patrzyła nań łaskawem okiem.

O zmierzchu dopiero wrócili do wsi. — W jednej chwili rozniosła się wieść o flircie. Tegoż jeszcze wieczoru ojciec uwiedzionej Kostusi wpadł do mieszkania stryja i mszcząc się za zniewagę córki,

sprawił Guciowi tęgie lanie.

Kurował się chłopak przez dni kilka i myślał o zemście.

Po chorobie podczas pierwszego spotkania z Kostusią, Brończyk przysięgami i obiecanką prędkiego ślubu, nakłonił naiwną dziewczynę do porzucenia domu ojcowskiego.

Lisiakówna pokryjomu powynosiła z domu swoje rzeczy, poczem podczas nieobecności ojca rozbiwszy kuferek, skradła około tysiąca złotych i zbiegła.

Lisiak spostrzegłszy ucieczkę córki i znaczną kradzież, doniósł o wszystkiem policji, poczem sam na własną rękę zaczął czynić poszukiwania.

Po śladach zbiegów dotarł do Łodzi. Tu przypadkowo spotkał ich oboje spacerujących alejami Unji (tuż za dworcem Kaliskim.

Wywiązała się bójka. Lisiak

gruba laska zadawał razy,

gdzie popadło. Pod ciosami ojcowskiemi padła Konstancja brocząc krwią. Brończyk natomiast zdołał zbiec.

Zawezwane Pogotowie odwiozło Lisiakównę do szpitala w stanie osłabionym.

Za Brończykiem zbiegłym z jej gotówką wszczęto poszukiwania.

Niańka w męskich pantalonach.

Niecodzienny wypadek w domu stolarza.

Przed dwoma zaledwie miesiącami pan Antoni Rychlik, stolarz, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego, przyjął w charakterze praktykanta 15-letniego

Wacława Kubickiego.

Chłopak pracowity i chętny do posług był nielada pomocą dla pana Antoniego i jego małżonki obarczonej licznem potomstwem. W wolnych chwilach od pracy Wacek

niańczył dzieci,

pani majstrowej.

W dniu wczorajszym majster z żoną wyszli do miasta. Opiekę nad dziećmi swemi powierzyli terminatorowi.

Kubicki tym razem jednak zawiódł pokładaną w nim nadzieję. Skoro tylko został sam, Wacek

pilnikiem podważył szufladę

w szafie, skradł z niej 300 złotych, zapakował swoje manatki i poleciwszy dzieciakom sprawować się cicho uciekł.

Próżno dopytywali się Rychlikowie dzieci, po powrocie z miasta o Wacka. Nic dowiedzieć się nie mogli. Późnym wieczorem dopiero wyszła na jaw

sprawka terminatora.

Pan Rychlik stwierdziwszy kradzież pieniędzy udał się do pobliskiego komisarjatu policji i zameldował o wszystkiem. Na skutek powyższego za terminatorem wszczęto poszukiwania.

Niesłychany wypadek.

Przechodzień okradł żebraka.

W dniu wczorajszym do siedzącego przy zbiegu ulicy Franciszkańskiej i Zawiszy, żebraka podszedł przyzwoicie odziany mężczyzna i wsunąwszy „biedakowi" banknot pięciozłotowy, zażądał

wydania czterech.

Ucieszony sutym datkiem żebrak, wydobył z zanadrza woreczek wyjął z niego garść banknotów przeważnie 5 i 10-cio złotowych i począł szukać drobnych. Nieznajomemu błysnęły oczy na widok tylu pieniędzy. Szybko więc schylił się,

uderzył żebraka pięścią w nos

i zgarnąwszy pieniądze zaczął uciekać. Okradziony żebrak puścił się za nim w pościg wzywając pomocy. Ulica jednak świeciła pustkami. Szalony pościg trwał dość długo. Żebrak w pewnej chwili złapał złodzieja za rękaw, opryszek obróciwszy się nagle

kopnął go w brzuch.

Żebrak upadł na ziemię a złoczyńca pobiegł dalej. Leżącego biedaka docucili przechodnie. Złodziej tymczasem przepadł bez śladu. Żebrak, niejaki Stanisław Szymańczyk, bez stałego miejsca zamieszkania udał się do odnośnego komisarjatu i zameldował o kradzieży, oświadczając że w woreczku znajdowało się około 200 złotych. Należy jeszcze dodać, że wręczona żebrakowi przez złodzieja 5-cio złotówka była falsyfikatem.

Za „dobroczyńcą ubogich" wszczęto poszukiwania.

Pożar fabryki pługów.

Kancelarja i malarnia spłonęły całkowicie.

Z Radomska donoszą:

Nocy onegdajszej wybuchł pożar w znanej fabryce pługów p. Sucheniego w Gidlach.

Pożar rozszerzał się gwałtownie i wreszcie, dzięki energicznej akcji ratowniczej przybyłych straży ogniowych, udało się go stłumić po kilkogodzinnych wysiłkach. Kancelarja fabryki, malarnia, oraz część dachu spłonęły całkowicie, tak, że

straty sięgają 15 tysięcy złotych.

Przyczyna pożaru nieustalona, zachodzi jednak przypuszczenie, że ogień powstał z podpalenia. Dalsze dochodzenie ustali zapewne istotną przyczynę pożaru.

P. WYNNE 80)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Oboje poszli wysypanemi drobnym żwirem alejkami parkowemi do pałacyku, w którym mieściły się salony przyjęć gubernatora. U wejścia stały wyprostowane postacie opalonych Hindusów z czarnemi, kędzierżawemi brodami, w czerwonych uniformach, w ręku zaś trzymali długie lance, ozdobione karmazynowemi kokardami pod ostrzami. — To gwardja, która ma specjalne zadanie ochrony osoby gubernatora, — objaśniał Fanszow swej żonie.

— A kto im płaci? — zapytała Ira.

— My — odparł Fanszow, wybuchając śmiechem — to dziwne pytanie, moja droga.

— Cieszę się, że ich widzę, wogóle wszystko tu jest dla mnie nowe i ciekawe — rzekła Ira przechodząc obok drugiego szpaleru ustawionych po obu stronach wejścia gwardzistów. Sobota była zawsze dniem uroczystego przyjęcia u gubernatora, dlatego też na rozległych werandach zastali już mnóstwo gości.

Kolacja niewiele się różniła od obiadu, co do ilości dań, ale była jeszcze smaczniejsza. Lord Frazer oznajmił obecnym, że lady Fanszowi est w podróży poślubnej wskutek czego będzie dzisiaj wieczorem pierwszą damą zebrania. Rzeczywiście nietylko sam gubernator ją wyróżniał podczas kolacji, ale też cała męska młodzież usiłowała się zbliżyć do niej podczas tańców i muzyki, wypełniających resztę wieczoru. Usiłowania miejscowej donżuanerji spełzły jednak na niczem, albowiem Ira usiadła w kącie z maharadżą Karminą, który ją pożerał oczyma, chociaż odzywał się do niej zaledwie półsłówkami.

Wreszcie zebranie się skończyło, goście zaczęli się rozchodzić i Ira znalazła się ze swoim mężem znowu na drodze do swego pałacyku.

— Dobrze się bawiłeś? — zapytała wesoło Grega.

— Doskonale, jeżeli zapomnę o tem, że ten czarny łajdak usiadł obok ciebie na sofie. Dlaczego mu na to pozwoliłaś?

— Nie wiedziałam, jak to mam uczynić a ponieważ prawie wcale do mnie się nie odzywał, nie uważałam tego za nic strasznego.

— No, tak, oczywiście, nie było to nic specjalnie karygodnego, ale obiecaj mi, że jutro nie pozwolisz mu tak towarzyszyć sobie ciągle, jak cień. Ludzie się za tobą oglądają, nie wiesz chyba, jakie to robi wrażenie wśród obecnych.

— Przyrzekam ci. — Ira mówiła do niego wesołym głosem, ale jej ręce się trzęsły. Niebo jaśniało milionami światełek, a ciemna noc podzwrotnikowa napełniał cudowny zapach kwiatów. U stóp opadających ku morzu skał bulgotały niespokojne bałwany, co jednak nie przerywało zupełnego spokoju, jakim tchnęła cała natura.

Stara służąca czekała na swoją panią, aby ją rozebrać. Ira rzuciła bojaźliwe spojrzenie na kotarę, która oddzielała jej pokój od pokoju męża i rzekła:

— Dziękuję ci adżo, dzisiaj ciebie nie potrzeba więcej. Możesz pójść spać.

Służąca wyszła, błogosławiąc w duchu swą dobrą panią, która nie wymagała, jak inne od biednej adży bezustannej obecności i pracy nad siły.

— Dobrze, Mazonie, możesz pójść spać. — Ira usłyszała te słowa z dziwnym niepokojem. Mażon za chwilę przeszedł przed oknami i jego ciężkie kroki oddalały się coraz bardziej, aż zamilkły.

— Czy potrafisz sama rozpiąć swą suknię? — Fanszow stał przy kotarze trzymając puhar w ręku.

— I owszem, potrafię. — Ira starała się przy tych słowach dosięgnąć rękoma pleców. — Ach, jak tu gorąco — szepnęła, zmęczona nieudanemi wysiłkami.

— Tak, tu goręcej, aniżeli u nas w Angli. Usiądź na chwilę, odstawię tylko ten puhar. A teraz weź ręce, bo nic nie mogę zobaczyć. Nareszcie!

Suknia była rozpięta; w pokoju zapanowało chwilowe milczenie.

— Obróć się — rzekł Fanszow podnosząc głowę.

— Nie mogę.

— Nie mogę.

— Ależ to chyba nie przedstawia żadnej trudności.

— Tak, ale w takim razie spadnie ze mnie suknia.

— Przecież i tak musisz ją zdjąć.

— Ale... — Ira odwróciła się. — Czy znowu zaczynasz to samo? — rzekła z płaczem. — Postępujesz ze mną, jakgdybym była twoją niewolnicą. Nie chcesz mnie zostawić w spokoju. Gdybyś mi choćiaż pozwolił znaleźć surogat szczęścia, którego mi sam dać nie chcesz... Bawisz się ze mną, jak kot z myszką, która ledwo dyszy. Proszę cię pozostaw mię w spokoju. Nie uczynię nic takiego, czegobyś się musiał wstydzić. Groziłam ci wprawdzie, ale nie myślałam o tem na serjo. Ale czuję się niewymownie nieszczęśliwą. Chcesz mi dać teraz ochłap miłości, dlatego, że tak ci przejściowy kaprys dyktuje. — Ira zaczęła płakać.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Łodzianin — stary czy młody — nie zasługuje na zaufanie...

Czy istotnie jest tak źle z nami?

Drobne scenki z życia ulicy są niezaprzeczalnie miarodajnym probierzem przeciętnego poziomu kultury danego środowiska społecznego. To też często wypada z obowiązku dziennikarskiego stosować ten probierz w celu oceny naszej lokalnej „cywilizacji"...

Do całkiem niewesołych rezultatów dochodzi się, patrząc na Łódź z punktu widzenia n. p... platformy tramwaju... Rzuca się tu w oczy obserwatorowi niejeden szczegół, który wespół z szeregiem innych tworzy nieraz barwną wiązankę...

BIUROKRACJA NA PLATFORMIE.

Jednym z jaskrawych kwiatków tej wiązanki jest n. p. wysoce charakterystyczny stosunek konduktora tramwajowego do naszej młodzieży szkolnej. Każdy konduktor łódzki uważa sobie za obowiązek traktować a priori każdego nieletniego pasażera w czapce uczniowskiej i z tornistrem na plecach jako — urodzonego oszusta... Bo jakże inaczej można pojąć tę procedurę, jakiej poddawany bywa każdy uczniak przy wykupywaniu biletu?

— Proszę uczniowskie — rozlega się cieniutki głosik.

— A matrykuła jest?

Kandydat do „uczniowskiego" prezentuje matrykułę — następuje dłuższa, szczegółowa kontrola ważkiego dokumentu. Konduktor porównywa badawczem okiem fotografję na legitymacji z obliczem nieletniego pasażera, sprawdza stempel, pyta o szkołę, często rzuca z nienacka pytanie o nazwisko, licząc na to, że posługujący się ewentualnie cudzą, lub bodaj sfałszowaną matrykułą dziesięciolatek „złapie się"... Nader często zdarza się, że dokument z racji tego, lub owego niedokładnego szczegółu zostaje zakwestjonowany i... skonfiskowany, zaś uczniak — wyekspedjowany na świeże powietrze...

CZY TO WOGÓLE POTRZEBNE?

Czapka uczniowska — tornister — wreszcie wiek — najoczywistsze niezawodne i niezaprzeczalne dowody przynależności do „społeczeństwa uczniowskiego" — wszystko to nic nie znaczy... Musi być „czarne na białem", w przeciwnym razie dziesięcioletni obywatel jest... **oszustem, czyhającym na szkodę towarzystwa tramwajowego...**

Z PUNKTU WIDZENIA WYCHOWAWCY.

Ależ, panowie, czyż godzi się tak traktować młodzież nieletnią? Czyż godzi się tak zgóry i zasadniczo dziesięcio-, lub dwunastoletnim chłopcom narzucać możliwość oszustwa? Przecież moralna strona wychowania zostaje przez takie traktowanie zasadniczo narażona na szwank, bowiem taki nieletni obywatel przyzwyczaja się do tego, iż patrzą na niego zgóry jako na ewentualnego malwersanta!... Nawet jeśli od czasu do czasu zdarza się „przestępstwo", jeżeli nawet zdarzają się nieletni oszukańcy, to jednak elementarny zmysł pedagogiczny wzdraga się przeciwko temu, aby z racji pojedyńczych wypadków traktowano „ogół" jago „przestępców"!...

Godzi się przytem jeszcze raz zwrócić uwagę na fakt, że właściwie — czapka uczniowska oraz wiek powinnyby służyć jako legitymacja wystarczająca. Fakt przynależności do szkoły powinien samo przez się decydować o prawie do ulgowego biletu, nie zaś, zaopatrzona w fotografję i liczne stemple „legitymacja", którą taki nieletni malec w dodatku nader łatwo gubi, lub w domu zapomina, co również trudno mu wziąć za złe...

MŁODZI I STARZY NA RÓWNYCH PRAWACH...

Incydenty pomiędzy konduktorem a nieletnimi pasażerami na tle „matrykułowych malwersacyj" są, zwłaszcza w porannych godzinach' gdy malcy jadą do szkół, zwykłem zjawiskiem.

Może jednak nie jest to dziwne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tak właściwie — jesteśmy w tramwajach łódzkich przyzwyczajeni wszyscy do tego, że traktuje się nas, jako ludzi, nie zasługujących na zaufanie...

Czy nie jest zastanawiający fakt, że konduktor łódzki nigdy nie daje pasażerowi najpierw biletu, aby w następstwie dopiero zainkasować dwudziestogroszową należność? Nie zdarza się nigdy, aby pasażer otrzymał bilet „na wiarę". Nie zasługuje tedy, z punktu widzenia funkcjonarjusza tramwajowego, na zaufanie nikt w Łodzi, ani stary, ani młody... Czyżby istotnie było tak źle z nami?...

Mniejsza już o nas, „starych" — życzylibyśmy sobie jednak szczerze, aby chociaż nasza dzieciarnia była a priori i zasadniczo traktowana jako „porządni ludzie"!... **(faun)**

—:o:—

Na łódzkiem boisku.

Jeden z graczy: — Stasiek, bój się Boga! To nie piłka! To głowa sędziego!
Stasiek: — To co? Pełno w niej powietrza, to i tak poszybuje.

Tajemniczy list zapraszający na rendez-vous

otrzymał młodzieniec z ul. Zagajnikowej.

Pan Marcin Zaręba, przystojny młodzian, zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 103, cieszył się względami panien spacerujących po alejach parku Trzeciego Maja. Od paru dni wskutek nawały pracy pan Marcin zmuszony był

zaniechać rozrywek i spacerów.

Zmęczony całodzienną pracą wrócił wczoraj do domu i posiliwszy się ułożył się na kanapie nawprost otwartego okna.

Odpoczynek ten przerwało mu wejście chłopca z

listem w ręku.

— Od jakiejś pani! — rzucił i otrzymawszy napiwek wybiegł.

Pan Marcin przeczytawszy treść listu począł się żywo ubierać.

List pochodził od znajomej, która pragnęła się z panem Zarębą koniecznie zobaczyć.

Już po kilku minutach pan Marcin ubrany podług ostatniej mody

mknął do ulubionego parku,

gdzie przed wejściem miała oczekiwać ona. Nie było jej jednak; dość długo oczekiwał pan Z. i już zniecierpliwiony zabierał się do odwrotu, gdy wtem

podeszło doń dwóch osobników.

— Wara ci od Zośki! — krzyknęli, przyczem jeden z nich wyjąwszy z kieszeni składany nóż, rękojeścią grzmotnął pana Marcina w głowę.

Z rozcięta głowa upadł na ziemię. Osobnicy zbiegli. Całe zajście było dziełem kilkunastu sekund.

Zamieszkały w pobliżu felczer nałożył Zarębie opatrunek, zaś policja powiadomiona o zajściu wszczęła dochodzenie.

Niezwykłe wesele.

Piękną przyszłość poświęcił urodziwej cygance.

Z Piotrkowa donoszą:

W ubiegłą sobotę odbyło się w pewnym hotelu

niezwykłe wesele cygańskie.

Wino i szampan lały się strumieniami, a wyborowych potraw było zatrzęsienie. Goście weselni, przybrani w szaty odświętne, cygańskim zwyczajem byli suto obwieszeni biżuterją złotą i srebrną.

Osobliwością tego wesela była okoliczność, że pani młoda, pochodzenia cygańskiego, była niezwykle urodziwa, a pan młody, rodowity pomorzanin,

zdał niedawno temu maturę

i zamierzał poświęcić się studjom prawniczym. Ażeby dogodzić swej pięknej żonie, zaniechał jednak tych ambitnych zamiarów i razem z jej ziomkami odtąd będzie wiódł życie rodu cygańskiego.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 24 do dn. 30 sierpnia r. b.
Dla dorosłych
HONOR i OJCZYZNA
Dramat w 7-miu częściach.
Dla młodzieży:
CUD NAD WISŁĄ
Dramat historyczny w 8-miu częściach.

ZAMIAST FELJETONU.

Ukłon i jego skutki

Powiedzcie mi, moi drodzy, kochani, mili, wy, co należycie do płci silnej, czy dużo sobie z tego robicie, jeżeli jakaś tam kózka na wasz ukłon odmie się tylko i nie raczy nawet skinąć głową, albo też i skinie, ale w ten sposób, jakby chciała dać do zrozumienia, że powinniście dziękować Bogu za znajomość z takim dziewiątym cudem świata i co dzień chadzać na to konto we włosiennicy, biczując się co godzina.

Chyba niewielu się znajdzie takich, którzy nie przejdą nad tem do porządku dziennego, uśmiechnąwszy się pobłażliwie nad ładunkiem siana w dziewczęcej główce, względnie... brakiem dobrego wychowania.

Inaczej postąpił pan Roman W., gdy pewnego razu panna Lodzia H. nie chciała mu się odkłonić, gdyż — jak oświadczyła w sądzie — „on się jej nie podobał". Pan Roman wówczas uniósł się i szpetnie nawymyślał dziewczynie, która poskarżyła się ojcu, a ten znowu wniósł przeciw p. W. skargę do sądu.

10 złotych grzywny! I złotówki szkoda marnować dla takiego powodu... Trzeba było raczej uśmiechnąć się uprzejmie... Tak się przecież zazwyczaj postępuje z dziećmi, warjatami i... istotami, które mają conieco przewrócone w główce.

Żeby jeszcze chociaż były ładne!...

Wbił sobie ostrze wideł w mózg.

Bójka w szczerem polu.

Z Łasku donoszą:

Poróżnili się przy pracy żniwowej dwaj robotnicy, Fronczak i Jankowski, przyczem Jankowski uderzył Fronczaka

trzonkiem od wideł.

Ten, wyrwawszy Jankowskiemu widły, pchnął go tak silnie w głowę, iż tenże straciwszy przytomność, runął na ziemię a upadając

wbił sobie ostrze wideł w mózg,

wskutek czego po kilku godzinach wyzionął ducha. Fronczaka aresztowano.

Niezamężna robotnica usiłowała otruć dziecko.

Uszczypliwe uwagi przyczyną zbrodniczego czynu.

Z Tczewa donoszą:

Niezamężna robotnica sezonowa, Władysława Nowak, lat 22, pochodząca z Zelowa, powiat Łaski, zatrudniona u rolnika Zeidlera w Subkowach, usiłowała swe

2-miesięczne dziecko otruć.

Nalawszy do butelki roztworu (olej żywiczny), napoiła nim dziecko i udała się do pracy. Sąsiadka jej, która się opiekowała dzieckiem,

zauważyła silne wymioty

u dziecka i przywołała miejscową akuszerkę, która stwierdziła przyczynę choroby i zawiadomiła policję.

Policja zaaresztowała wyrodną matkę i odstawiła do więzienia w Tczewie, a dziecko do szpitala. Niedoszła dzieciobójczyni przyznała się do winy, tłomacząc się tem, że czyn swój popełniła z rozpaczy, ponieważ była

przez współpracownice wyśmiewana.

Żelazne potwory łakome na życie ludzkie.

Trzy wypadki w fabrykach łódzkich.

Wczorajszego wieczoru w fabryce przy zbiegu ulicy Cegielnianej i Lipowej uległa nieszczęśliwemu wypadkowi robotnica 34-letnia Ewa Kulesza, zamieszkała przy ulicy 28 pułku Strz. Kan. Nr. 2.

Kulesza przechodząc obok maszyny została

pochwycona przez transmisję,

i odrzucona przez koło rozpędowe na środek sali.

Wskutek upadku robotnica odniosła ogólne pokaleczenia lewego przedramienia oraz złamanie ręki. Lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunków odwiózł Kuleszową do domu w stanie bardzo osłabionym.

Również wczoraj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik 25-letni Hieronim Malinowski (Piaseczna 5) zatrudniony w fabryce przy ulicy Kątnej 19.

Malinowski odniósł kilka ran ciętych lewego ramienia oraz uległ przecięciu tętnicy. Broczącemu krwią robotnikowi udzielił natychmiastowej pomocy lekarz ambulatorjum fabrycznego, poczem karetka Pogotowia odwieziono go w stanie osłabionym do szpitala im. Poznańskich.

Trzeci wypadek miał miejsce w fabryce przy ulicy Przędzalnianej 15, gdzie robotnik 28-letni Stanisław Garbarczyk, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiej 151, zasłabł i padając na maszynę odniósł

dwa poważne okaleczenia

Chorego i okaleczonego robotnika odwieziono do szpitala im. Poznańskich. Stan Garbarczyka ciężki.

—:o:—

SPORT.

DLACZEGO NIE W ŁODZI?

Żyłaby i emocja i... komplet publiczności.

Warszawa. 28 sierpnia. (C-S). W sobotę i niedzielę rozegra lwowska Hasmonea dwa mecze w Warszawie, a mianowicie pierwszego dnia z Makkabi na boisku Skry, nazajutrz zaś z Legją na boisku w parku Sobieskiego. Hasmonea wystąpi w swym najlepszym składzie.

PRZYGOTOWANIA DO KOBIECEGO PIĘCIOBOJU.

O mistrzostwo Polski w Łodzi.

We wrześniu, jak wiadomo, odbędzie się w Łodzi kobiecy pięciobój o mistrzostwo Polski. Jak się dowiadujemy okręgowy Związek lekkoatletyczny czyni już pewne przygotowania do tej imprezy.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA MECZ Z TURCJĄ.

Zapewnione miejsce ma Karasiak.

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że skład reprezentacji na mecz z Turcją w dniu 12 września we Lwowie niewiele różnić się będzie od składu reprezentacji, która grała w ubiegły piątek w Budapeszcie przeciw Węgrom. W bramce zajmie miejsce według wszelkiego prawdopodobieństwa Kisielnicki z Policyjnego Klubu w Katowicach. Jednego obrońcę dostarczy Lwów. Z Łodzi zapewnione miejsce ma Karasiak. (e)

MISTRZ NIEMIEC OSZMELLA POLAKIEM?

Tak twierdzą pisma zagraniczne.

Kolarski mistrz Niemiec Oszmella, według opinji niektórych pism krajowych i zagranicznych ma być rzekomo Polakiem, zamieszkałym w Niemczech. Wiadomość ta powinna być stanowczo sprawdzona. Podajemy ją za pismami zagranicznemi i krajowemi. (e)

NIE PODOBAJĄ IM SIĘ TRIUMFY FRANCUZKI.

Bojkot Zuzanny Lenglen w Niemczech.

Berlin. 28 sierpnia. (C-S). Niemiecki Związek Lawn-Tenisowy zabronił swym graczom brać udział w grach przeciwko Zuzannie Lenglen, lub jako jej partnerom. Zakaz ten stosuje się oczywiście do graczy amatorów.

PATRJOTYZM SPORTOWY AUSTRALIJCZYKÓW.

W obronie tytułu.

Nowy Jork. 28 sierpnia. (C-S). Major Goodsell, mistrz świata na sculingu, Australijczyk, udał się do Los Angelos i wyraził gotowość obrony swego tytułu przed każdym wioślarzem Ameryki, który zgodzi się przyjąć jego wyzwanie. Aby dopomóc Goodsellowi rodacy jego zebrali 50.000 dolarów, jako pokrycie wszystkich środków związanych z tem przedsięwzięciem, nikt bowiem nie wątpi o zwycięstwie znakomitego Australijczyka.

Warszawianka w Bułgarji.

1-go września wraca do Warszawy.

Warna. 28 sierpnia. (C-S). W drodze powrotnej z Sofji, stołeczna Warszawianka rozegra mecz w piłkę nożną z reprezentacją historycznego dla Polaków miasta Warny. Mecz wypadł dla Warszawianki nieszczególnie, gdyż z reprezentacją prowincjonalnego miasta Warszawianka wyszła na remis 1:1. W dniach 28 i 29 b. m. Warszawianka gra z Juventusem. Dn. 1 września wraca sympatyczna drużyna polska do Warszawy.

Stibbe przyjął wyzwanie Konarzewskiego.

Bokserzy rozpoczęli trening.

(C-S). Jak się dowiadujemy, jeden z najznakomitszych sportowców polskich Erwin Stibbe, były mistrz Polski wagi pk. w boksie i dźwiganiu ciężarów, przyjął wyzwanie, rzucone mu przez Tomasza Konarzewskiego, mistrza Polski w boksie, wszystkich kategoryj. Zaznaczyć należy, że mimo, iż wyzwanie nie zostało Stibbemu dotychczas oficjalnie doręczone, bokser ten postanowił bez wahania walkę przyjąć. Przy sposobności nadmienić należy, że Stibbe zaniedbał się w ostatnich czasach, wskutek warunków materjalnych oraz licznych kontuzyj odniesionych poprzednio. Obecnie jednak Stibbe równie jak i Konarzewski wzięli się do treningu, co pozwoli im na osiągnięcie jaknajlepszej formy. Termin spotkania oraz miasto, w którem się ono odbędzie nie został tym czasem ustalony.

Jack Dempsey w rękach komornika sądowego.

Skandal na ulicy.

Nowy Jork. 28 sierpnia. (C-S). Na skutek zerwania kontraktu przez mistrza świata w boksie Jacka Dempsey'a ze swym byłym managerem Jack Kaernsem, ten ostatni wytoczył mu sprawę o 30.000 dolarów. Ponieważ „Tiger Jack" nie śpieszył się z uregulowaniem należności, sąd nałożył areszt na jego ruchomości, przyczem kazano mu wysiąść na ulicy wraz z żoną z jego własnego automobilu, który został, jak również jego ubranie sportowe i rękawice bokserskie zabrane przez urzędników sądowych.

Jak widać, w Ameryce rekwizycji sądowej podlegają także i narzędzia pracy. Niezwyciężony Dempsey jednak bez sprzeciwu poddał się urzędnikom sądowym.

Bezpłatna policja pól i ogrodów.

150 gatunków pożytecznych ptaków.

Gdyby nie ptaki, człowiek nie dałby sobie rady z robactwem, które zniszczyłoby pola, oraz warzywa i owoce w ogrodach i sadach. Do ptaków owadożernych zaliczamy, te które niszczą szkodliwe robactwo i gąsienice, przychodząc w ten sposób

z pomocą ogrodnikowi i rolnikowi.

Bezpłatna policja naszych pól i ogrodów zasługuje zatem na troskliwą opiekę. A jest tych pożytecznych skrzydlaków na 150 gatunków, między któremi są powszechnie znane:

ziębv, czyżyki, słowiki, szczygły, mysikróliki, drozdy, kosy, dzięcioły, szpaki, kowaliki, pliszki, dudki i wiele innych.

Szkodnik niszczący gniazdo ptaka owadożernego, zawierające 5 jajek lub piskląt, sprawia tem samem, że mnóstwo owadów pozostaje przy życiu, któreby poszły na pokarm dla owych ptaszków. Rodzice znoszą przeciętnie dla każdego pisklęcia

50 owadów lub gąsienic tychże dziennie,

temsamem na dobę 250 sztuk a miesięcznie 7.500 owadów. Jedno więc gniazdo ptasie zjada tyle szkodników. Jeżeli przyjmiemy, że każda gąsienica zniszczy trzy kwiaty, z których mają być owoce, to przez 10 dni zje lub zniszczy 30 owoców w kwiecie, a owe 7.500 gąsienic zniszczy 225.000 kwiatów, mających wydać owoce. Można sobie wyobrazić,

wiele korcy owocu

może jedno gniazdo ptasząt od zagłady ochronić.

Liczmy, że 225.000 kwiatów wyda mniej więcej 70.000 owoców, owoc zaś ma przeciętną wagę 100 gramów sztuka, — wtedy otrzymamy ładną sumę 70 centnarów metrycznych owocu!

Chrońmy więc ptaki owadożerne! Niech ani jedno gniazdo tychże nie zostanie zniszczone. Niech podczas odlotu ptaków na jesieni rodzice uważają i pouczają swe dzieci o korzyściach, jakie ptaki oddają ogrodnikowi i rolnikowi.

W. W.

—:o:—

Najstarszemu uniwersytetowi w Heidelbergu

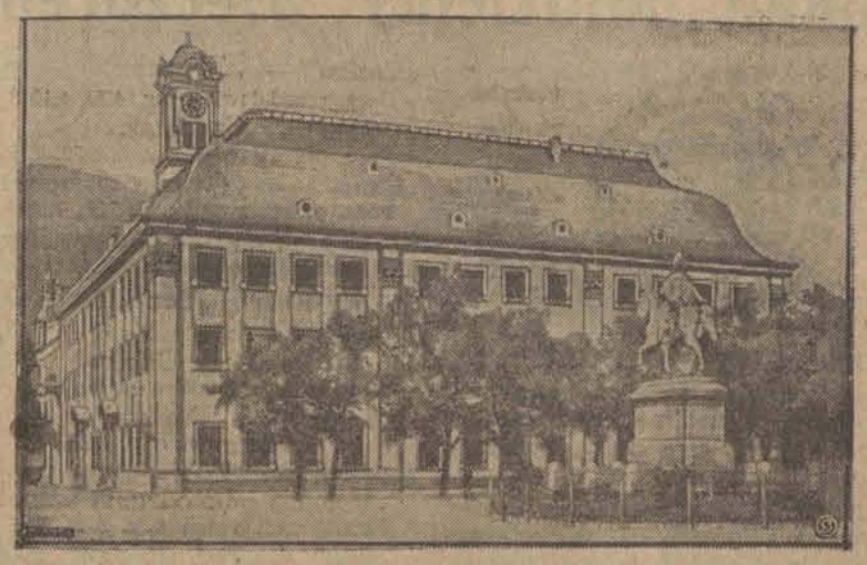

grozi zamknięcie. Wobec braku odpowiednich funduszów niemożliwem jest obecnie angażować uczonych i profesorów.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Za 100 złotych: Zurych 57.25, Berlin 46.54—47.02, wypłaty na Warszawę 46.43—46.67, na Katowice 46.48—46.72, na Poznań 46.63—46.87, Wiedeń czeki 78.25 — 78.75, banknoty 78.20—79.20, Praga 376.75.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85 1/4, Holandja 12.11 3/8, Francja 169, Belgja 176, Włochy 148.62, Niemcy 20.35,5, Szwajcarja 25.14 1/4, Danja 18.28, Szwecja 18.14 1/4, Norwegja 22.15,5, Helsingfors 192.68, Praga 163.75, Warszawa 45.

Paryż. Londyn 169.20, Nowy Jork 34.88, Szwajcarja 673.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.497 — 122.803, 100 złotych polskich 57.33 — 57.47, czek na Londyn 24.95, wypłaty telegraf. na Londyn 24.96, na Nowy Jork 513.70 — 515.00, na Warszawę 57.13 — 57.27.

Amsterdam. Dewizy. Warszawa 25.

Zurych. Paryż 14.80, Londyn 25.14,5, Nowy Jork 5.18, Berlin 123.42,5, Wiedeń 73.09, Warszawa 57.25, Bukareszt 2.52,5.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 1/4. Tend. zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.87, Berlin 23.85,5.

BAWEŁNA.

Liverpool, 28. 8. Bawełna. Otwarcie giełdy: Październik 9.43, styczeń 9.29, marzec 9.34, maj 9.35. Notowania końcowe: Sierpień 9.72, wrzesień 9.62, listopad 9.32, grudzień 9.32, luty 9.34, kwiecień 9.37, czerwiec 9.36, lipiec 9.34.

Nowy Jork, 28. 8. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 25.000, wewnątrz kraju 1.000, wywóz do Anglji 1.000 na kontynent 4.000. Loco 19.05, wrzesień 17.96, październik 17.80, grudzień 17.78, styczeń 17.80, marzec 17.95, maj 18.07, lipiec 17.93.

Nowy Orlean, 28. 8. Bawełna. Loco 18.29, październik 17.78, grudzień 17.73, styczeń 17.69, marzec 17.80, maj 17.85.

Brema, 28. 8. Bawełna amerykańska 21.81 centów dolarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ PONOWNA ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 28. 8. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 35.00, jęczmień na kaszę (32.75), owies poznański jednolity 29.75—30.00, kuchy lniane 41.50, pszenica 48.00, cena orjentacyjna, ustalona przez Komisję Notowań fr. stacja załad. Obroty zmniejszone, tendencja mocna.

Przemysł polski zdobywa coraz to nowe rynki zbytu.

Warszawa, 28. 8. Dowiadujemy się, że widoki wywozu naszego przemysłu włókienniczego bielskiego oraz przemysłu żelaznego

znacznie się rozszerzają.

Towary bielskie doskonałe co do swojej jakości trafiły już obecnie

nawet na rynki angielskie,

a dawne swoje sfery wpływów na Bałkanie utrzymały i rozszerzyły. Te materjały bawełniane dotarły nawet

daleko na Wschód.

Wywóz żelaza również rozwija się w sposób pomyślny. Niedawno huty nasze otrzymały dość duże zamówienia

z Indyj i republik amerykańskich.

Zdolność ekspansji wywozu rozwijają obecnie również i

fabryki lokomotyw oraz fabryki maszyn

rolniczych. Rząd dopomaga wszystkim wyżej wymienionym gałęziom przemysłu w swoich usiłowaniach przez odpowiednią politykę celną i transportową.

—o—

Lwowski handel i przemysł

przeciw przedłużaniu godzin pracy w handlu?

Lwów, 28. 8. Wczoraj odbyła się w lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej konferencja, w której wzięli udział

delegaci rozmaitych organizacyj gospodarczych,

oraz sfer handlowych. Konferencja była poświęcona projektowi rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie

przedłużenia czasu pracy w handlu.

Wynik kilkugodzinnej dyskusji na temat powyższy, jest wprost sensacyjny o tyle, że reprezentaci owych organizacyj

podnosili bardzo liczne zastrzeżenia

co do projektów postanowień.

Wyniki tej ankiety będą stanowić podstawę dla lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej do opracowania opinji, która w tej sprawie przedłożoną będzie władzom centralnym.

Krytyczne ustosunkowanie się tego projektu

nowej ustawy, jest zdumiewającem dlatego, że jeszcze do niedawna reprezentanci przemysłu i handlu konsekwentnie

domagali się rozszerzenia czasu pracy w ogólności,

a przedewszystkiem w handlu.

Straszne odkrycie lokatora.

Nieruchome ciało kobiety na płocie.

W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczorem, jeden z lokatorów domu przy ulicy 28 pułku Strz. Kan. nr. 15, przechodząc przez podwórze, ujrzał w samym końcu tegoż

wiszącą na płocie niewiastę,

w której poznał dozorczynę domu, 50-letnią Zofję Bucheisen. Przerażony tem odkryciem zaalarmował lokatorów, z pomocą których denatkę zdjęto z pętli i ułożono na ziemi.

Bucheisenowa dawała słabe oznaki życia i niebawem

zmarła.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego zastał już tylko zimne zwłoki denatki.

Trupa Bucheisenowej zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

Powodu rozpaczliwego kroku denatki narazie nie ustalono.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje adjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Teatr Miejski — „Nasza żonusia".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny „Dwie noce".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Honor i Ojczyzna".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Sztafeta".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Macocha"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Sztafeta".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary" — „Galerja okropności"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — Pod pręgierzem opinji
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Ten którego nikt nie zna".

„Luna" — „Ręce Orlaka"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" —, „Prawdziwy mężczyzna".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Romans odmłodzonej kobiety"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Pod znakiem czwórki."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Nowości". — „Tancerz".

„Reduta" — Fryderyk Wielki.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w Teatrze przy ul. Cegielnianej wznowienie przedstawień przerwanych na przeciąg 6-tygodniowy.

Na pierwszy wstęp dana będzie przemiła arcywesoła farsa amerykańska w 3-ch aktach A. Hopwood'a „Nasza żonusia" z Jadwigą Czylewską w roli tytułowej, pp.: Jerzym Woskowskim i Stanisławem Grolickim w głównych rolach męskich oraz pp.: Jerzmanowską, Korzelską, Żeromską, Dębiczem, Fabisiakiem, Krotkem, Kliszewskim. Ceny zniżone. Początek o godz. 8 m. 30.

Jutro powtórzenie „Naszej żonusi".

Na scenie i foyer Teatru przez dzień cały i wieczorem wre ożywiona praca przygotowawcza z kilku sztuk, które w kolejnym porządku zainaugurują sezon jesienny. A więc w dniu 4 września „Wicek i Wacek" Przybylskiego, dalej „Bitwa pod Waterloo" Lengyel'a, „Balladyna" Słowackiego.

Rozpoczęto również pod kierunkiem nowego reżysera Mieczysława Szpakiewicza prace nad wystawieniem „Róży" St. Żeromskiego.

———:o:———

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE POPULARNYM.

W sobotę dnia 4 września r. b. otwiera swe podwoje w odświeżonym do niepoznania gmachu Teatr Popularny. Inauguruje sezon wspaniały dramat historyczny pióra Kazimierza Glińskiego p. t. „Dwie noce". W dramacie tym ostatni romantyk ubiegłego stulecia dotyka w formie dotychczas na scenie nie widzianej, konfliktu historycznego między władzą świecką a duchowną, którego tragicznym epizodem była śmierć Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego.

Gliński ujmuje ten moment z właściwą mu impresją i rzuca snop nowego światła na tragedję Bolesława Śmiałego. Gliński w dramacie swoim przeprowadza nowe tezy historyczne i dramat jego posiada jeszcze tę zaletę, że mówi do widza językiem popularnym, dzięki czemu specjalnie nadaje się na deski Teatru Popularnego. Po „Bolesławie Śmiałym" Wyspiańskiego jest to drugie arcydzieło sceniczne o dziejach owej epoki.

Bolesława Śmiałego kreuje dyr. Józef Pilarski, biskupa Szczepanowskiego gra p. Marjan Bielecki. Role kobiece spoczywają w rękach pp. Bronowskiej Brandtówny, Wernisówny i in. Role męskie grają pp.: Bolkowski, Dębicz, Górecki, Jarocki, Puchalski, Trzywdar-Rakowski, Urbański i in.

Z Retkini.

W dniu jutrzejszym w kościele parafjalnym w Retkini pod Łodzią odbędzie się odpust ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej.

Tegoż dnia Towarzystwo chóru kościelnego w Retkini urządza zabawę ogrodową połączoną z wieloma niespodziankami. Czysty dochód przeznaczony na kupno sztandaru korporacyjnego. W razie niepogody zabawa odbędzie się za tydzień.

Dr
Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
1—2 i 4—7
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—6
Cny lecznic.

DR. MED.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8

Do akt. Nr. 1508
1926 roku.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Bronisław Pingielski** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 września 1926 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Brzezińskiej 72 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Stefana Skowrońskiego składających się z samochodu 8-mio osobowego ocenionych na sumę zł. 500.—

Łódź, dn. 26/VIII-26
Komornik
B. Pingielski.

„Reduta"
Dziś premjera!
Wielki program OTWARCIA!
Najnowszy film ostatniej produkcji niemieckiej!
Początek w soboty i niedziele o g. 3 w dni powszednie o g. 6-ej. Ostat. seans o godz. 10-ej. Obraz wł. b. w. „Fox"

„MŁYN w SANS-SOUCI"
FRYDERYK WIELKI
Wielki 10-cio aktowy film: Role główne grają: urocza i dawno niewidziana **Hanni Weise, I. TIEDTKE, Olga Czechowa, K. Goetz, W. DIETERLE, O. Gebühr i inni.**
Dzieje, czyny, cierpienia, dobrodziejstwa, słabostki i namiętności **Fryderyka Wielkiego** Portretowe maski danej epoki, wspaniałe kostjumy, cudowne pałace i ogrody. Przepiękne rewje wojskowe z czasów FRYDERYKA WIELKIEGO. Wizja walk:— Mollwice — Kesseldorf — Hohenfriedberg!

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców Samochodowych
W. WOYNA,
Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.
Kursy zawodowe i amatorskie dla Pań i Panów. — Sala modeli i warsztaty przy szkole.—Do nauki jazdy szkolne samochody nowoczesne. Kurs jesienny rozpoczyna się od 1-go września.
Kurs trwa 3 miesiące. Opłata niska.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretarjat Kursów od godz. 9—13 i od 15—19.

Kursy Kierowców Samochodowych
A. Paszkiewicza Łódź, ulica Targowa 55.
Zapisy na kurs rozpoczynający się w m-cu wrześniu przyjmuje kancelarja kursów w godzinach od 9 — 12 i od 15 — 19. — Dogodne warunki spłaty.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło" mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) **przeniesione** z ulicy Piotrkowskiej 9 na **Górny Rynek** przy ulicy **Rzgowskiej 2.** Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!
F. Nasielski Rzgowska 2.
Tel. 43-08.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon **25-38.**

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—9 przed południem. i od 5—8 po poł.

NA RATY!
Wszelkie towary manufakturowe i galanteryjne - najlepiej się kupuje w firmie **„KREDYT" Nawrot Nr. 15.** (róg Sienk. I p. fr.

Kolejarze i Tramwajarze
kupują wszelkie towary **na raty** tylko w firmie „KREDYT" Nawrot 15 I piętro (róg Sienkiewicza) bo rzeczywiście bardzo TANIO i na dogodnych WARUNKACH.

Meble, na raty i pojedyńczo i komplety, gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiany. Stolarnia Lubelska N. 6 przy Napiórkowskiego. 1095

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Meble szafy, łóżka, trema, krzesła używane szafy. Najtaniej można kupić u stolarza ulica Zgierska 37. 5[illegible]

Gatefony grają nie zmieniającym się szafirem z tym że tanie trwałe i praktyczne polecam aparaty, płyty, zamiany i reparacje. Wyłączne przedstawicielstwo na Łódź ul Nawrot 19. 14[illegible]

Uwaga Robotnicy!
MEBLE
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety **na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę.**
M. FOGEL, Główna 47.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL"
A. SZCZEKACZ, ul. ZAWADZKA 16a
— — polecają — —
wszelkie materjały po cenach fabrycznych.
P.P. Monterom specjalny Rabat.

Kursy stenografji
przy
Łódzkim Zw. Stenografów
Przejazd 19, tel. 36-05
Zapisy i informacje codziennie od 6—9 w.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Dr. med.
P. BRAUN
powrócił
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski